Nr. 10. Lwów dnia 8. września 1894. Rok XXVII. Tom LIV.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem.

W Rosyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“ ul. Słowackiego l. 8. II. piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

W granicach kraju naszego przebywa Najjaśniejszy Pan, Cesarz i Król

FRANCISZEK JÓZEF I.

Wstępując na tron przyjął tak wielce mówiącą dewizę

„VIRIBUS UNITIS“

dewizę, która szczególnie nam Polakom powinna przyświecać na każdym kroku, bo jest wielką nauką, że tylko zespolonemi i zgodnemi siłami można coś pożytecznego, coś wielkiego zdziałać.

Do łask, jakiemi nas obdarzył Monarcha, dołączył nową, przyjmując protektorat nad naszą wystawą krajową. Zwidzając ją, ujrzy On wymowny obraz, jaki błogosławiony wpływ wywarło Jego panowanie na rozwój naszego kraju.

Witają tu wszyscy z uniesieniem ukochanego Cesarza i Króla, a my rolnicy przyłączamy się do tych głosów prastarem: Witaj nam, witaj miły Gospodynie i panuj szczęśliwie w najdłuższe lata.

Pawilon rolniczy

na Wystawie krajowej we Lwowie.

II.

Wróciwszy do głównego wchodu pawilonu, mamy na wstępie szkoły rolnicze; po prawej stronie szkoły rolnicze w Dublanach wyższą i niższą, po lewej stronie niższe szkoły rolnicze w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicy.

Na wystawie **wyższej szkoły rolniczej w Dublanach** uderza najprzód gablot z dziwnie zasuszonymi, niby poplesniałymi robakami, w których po bliższem przypatrzeniu się poznajemy aż nadto dobrze gospodarzom znane pędraki chrząszcza majowego, ale zakażone grzybkiem *Isaria densa* zwykle zwanym *Botrytis tenella* i pod tą ostatnią nazwą zwykle zalecanym do gubienia pędraków, jak np. przez firmę Lenoir & Forster we Wiedniu. P. prof. dr. Szyszyłowicz przeprowadził zakażenie i wykazał, że zakażenie jest możliwe i pociąga za sobą śmierć pędraka, dalsze doświadczenia muszą jednak jeszcze wskazać drogę, jak zakażenia przeprowadzać, ażeby były równie skuteczne na polu, w ogrodzie lub na plantacyach leśnych, jak to widocznie udaje się w pracowni*).

W obok leżących gablotach widzimy prace literackie grona nauczycielskiego, mianowicie: Dr. Szyszyłowicza, Dra Kowalewskiego, Dra Kluckiego, Dra Pawlikowskiego, prof. Rylskiego, Dra Jentysa i Dra Pawlika. W innych gablotach są prace egzaminowe studentów i bardzo ciekawy zbiór śluzowców galicyjskich, ułożony przez śp. Krupę, byłego asystenta botaniki w Dublanach.

Prof. adj. Manasterski przedstawił obrazowo główne składniki i produkta zwietrzenia granitu i bazaltu, zaś Dr. Kowalski wielkiej wartości naukowej zbiór pasożytów wewnętrznych (tasiemców, przywr, glist) z różnych zwierząt.

*) Inicyatywę w sprawie doświadczeń z zakażeniami chrząszcza majowego i jego pędraka w Galicyi podjął Wydział krajowy; w tym celu sprowadził znaczną ilość zarodników (kultur) powyższego grzybka i rozdzielił między krajowe szkoły rolnicze i leśnicze, jakoteż Towarzystwoa rolnicze dla przeprowadzania prób.

Oprócz tego wystawione są rośliny zbożowe i pastewne na polach doświadczalnych hodowane, nawodnienia meliorowanych torfowisk, tabele statystyczne itp. Z niższej zaś szkoły prace uczniów, regestra, raporta itp.

Wystawy **niższych szkół rolniczych** zajmują przeciwległy Dublanom kąt, mianowicie wystawy szkół w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach. Z tych trzech szkół najobficiej obesłała wystawę Horodenka, wszystkie zaś trzy wystawiły nietylko środki naukowe, które są zwykle do nabycia, ale także środki naukowe, wykonane w szkole samej i co z uznaniem podnieść musimy, wykonane przez członków grona nauczycielskiego. Z takich pouczających okazów podnieść musimy przedewszystkiem dotykalnie przedstawione analizy ziemi horodeńskiej, wykazujące w słojach szklanych procentową ilość znalezionych składników. Analizowane ziemie przedstawione są w słupowych profilach od podgruntu do powierzchni. Szkoła w Jagielnicy przedstawiła profile gruntów szkolnych, a zarazem analizę mechaniczną, przedstawioną okazowo metodą Knopa. Jestto może najlepszy sposób popularnego przedstawienia składu gruntu. Piękny jest wystawiony przez tę szkołę model stajni dla gospodarstwa małego. Bardzo pouczające dla wszystkich są naturalnem rozmieszczeniem ziarn ilustrowane typy zasiewów siewnikiem rzędowym Sacka i siewem ręcznym, jakoteż siew kupkowy kukurudzy siewnikiem Ingermana. Również pożyteczne dla nauki są naturalne korzenie, pokazujące sposoby zakorzeniania się, jakoteż przez zestawienie na tablicach całych roślin zbożowych, wykazany wpływ głębszego lub płytszego przykrycia nasienia ziemią. Widzimy tu zbiory skał i nasion, tablice przedstawiające rośliny cechujące różne gleby, modele półkopków, najróżniejszych narzędzi itp., wogóle bardzo obfity zbiór okazów roślin i nasion gospodarskich, uprawianych na polach okazowych każdej z tych szkół, zasługuje na uznanie, tym sposobem bowiem można uczniów zaznajomić także z takiemi roślinami, jakie ani w gospodarstwie szkolnem, ani w okolicy nie są uprawiane, ale dla gospodarzy naszych ważne być mogą w pewnych warunkach. Wszystkie trzy szkoły wystawiły wypracowania uczniów, rysunki i zeszyty poszczególnych nauk, dające dokładne wyobrażenie o treści i formie nauczania, jak niemniej o postępach uczniów.

Z Kobiernic wystawiono plan gospodarczy, a na szczególną uwagę zasługuje zamknięcie rachunków gospodarstwa szkolnego według tej samej metody, jaką ogłoszono w sprawozdaniach Wydziału krajowego ze szkoły w Jagielnicy. Metoda ta zdaje się zasługiwać z tego względu na uwagę, że jest łatwą do zastosowania w małych gospodarstwach, gdyż omija tak trudne i zawiłe oszacowania remanentów niedających się spieniężyć. Wszystko to razem dozwala wnioskować, że tak w Horodence jak i w dwóch innych niższych szkołach rolniczych, nauka prowadzoną bywa w taki sposób, że uczeń, większość przynajmniej tego o czem słyszy, od razu widzi bądź w okazach naturalnych bądź w modelach, słyszeliśmy zaś, że wszystkie prace gospodarskie uczniowie sami wykonują, co wszystko razem musi takiego ucznia wykształcić gruntownie w poziomie, w jakim ma się jako rolnik poruszać. Niektóre z modeli szkolnych zainteresować mogą i praktycznego gospodarza, jak np. w wystawie kobiernickiej model prasy Blunta, model gnojarni dla małych gospodarstw, powierzchownej i zagłębionej — model dołu krytego do konserwowania paszy zielonej, lub kilka form ostrzewek do suszenia koniczu a nawet snopów w lata słotne. Wogóle wystawa niższych szkół rolniczych jak niemniej **kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie** i **szkoły uprawy i wyprawy lnu w Gródku**, pomieszczonych nieco dalej w lewem skrzydle pawilonu rolniczego, dają bardzo dodatnie wyobrażenie o kierunku nauk, nadanym w tych szkołach przez Wydział krajowy.

Z wystaw szkolnych znajduje się w pawilonie rolniczym jeszcze wystawa szkoły chmielarskiej w Staremsiole, utrzymywanej z subwencyą ministerstwa rolnictwa i Wydziału kraj. przez Komitet galic. Towarzystwa gosp. Wystawa obejmuje jak zwykle środki naukowe, wypracowania uczniów, narzędzia i modele, tudzież chmielarnie drutową i niską systemu Hermanna. Najlepszym jednak okazem szkoły chmielarskiej jest chmielarnia istotna, założona za pawilonem łowiectwa koło boiska. Jak na ten rok, chmiel wygląda doskonale i dobrze obrodził, tak zaś był starannie posadzony, że robi wrażenie plantacyi starszej, co najmniej dwuletniej.

Wystawy prawdziwe rolnicze, obejmujące ziemiopłody, zajmują boczne skrzydło pawilonu rolniczego i są w małej części zbiorowe z Oddziałów galic. Towarzystwa gospodarskiego, głównie zaś pojedynczych gospodarzy; nadmieniamy, że także w grupie rolniczej uczęstniczą, chociaż nielicznie, wystawcy z W. księstwa poznańskiego i z Prus królewskich.

W lewem skrzydle pawilonu rolniczego przy ścianie środkowej przychodzimy do wystawców Oddziału stryjskiego. Z włościańskich produktów widzimy tu żyto staroczeskie, jarą pszenicę także z Czech przez kolonistów przyniesioną i biały mak. P. Stanisław Pawlikowski z Bereżnicy królewskiej wystawił jęczmień hanacki („Hanna“), owies węgierski, banatkę regenerowaną i owies. Dodał też wiązkę torfu prasowanego w długie stosunkowo cienkie polana, któremi opala gorzelnię. Ze zbóż wystawionych przez p. Karola hr. Dzieduszyckiego, odznacza się żyto galicyjskie a także ładne czerwone proso.

Najobfitszą kolekcyę przedstawił baron Julian Brunicki ze swej stacyi doświadczalnej i rozmnażalni w Strzałkowie i Podhorcach. Zboża są przedstawione nietylko w ziarnie, ale także w snopkach ze źdźbłami całej długości.

Pszenic jarych mamy 2 gatunki, ozimych 14 gatunków. Z jarych pszenic, galicyjska nie zła w ziarnie, gdy amerykańska jara Pringle's Green Mountain jest bardzo piękna, biała. Z ozimych pszenic ma być najlepszą Donka (dońska), mająca ziarno istotnie bardzo piękne. Na uwagę zasługuje wcale niezła przewódka frauenbergska.

Z żyt (2 jare, 14 ozimych) zwróciło na siebie naszą uwagę jare żyto karpackie, pochodzące ze wschodniego Beskidu, mające ziarno wprawdzie bardzo drobne, ale udaje się dobrze wysoko w górach. Może także dla gór będzie odpowiednie szwedzkie jare żyto „Gissleberg“, mające ziarno grube i długie.

Z żyt ozimych odznacza się bardzo dużem ziarnem Alpejskie Hybrid, bardzo obiecującem ma być żyto Triumph Bahlsen'a z Pragi, silnie zaś krzewiącem się i dobrem jest Imperial; oba ostatnie gatunki są późne. Żyto Aland jest najwcześniejszem i opiera się doskonale wyprzeniu, Bestehorna jest żytem niezłem, ale potrzebuje dobrej ziemi. Żyto rosyjskie jest drobne, niejednostajne i zdaje się przez to niełatwe do wyczyszczenia, ale przy starannym doborze nasienia możnaby się spodziewać, że się wyrówna a ostre zimy znosić będzie dobrze; najnowsze i bardzo zachwalone żyto „Matador" z Czech zdaje się być bardzo zwykłem żytem.

Z 9 jęczmion najciekawszy jest sześciorzędowy Lapoński, dojrzewający bardzo wcześnie; dla naszych gór powinien być bardzo dobry. Angielski jęczmień „Porter" udaje się na najcięższej glebie.

Owsów jest na wystawie 18 gatunków, na pozór bardzo mało różnic przedstawiających w ziarnie, różnice będą jednak w wadze ziarna, czasie dojrzewania i wymaganiach co do gruntu. I tak na ciężkie gliny ma się nadawać owies Montreux, bardzo wczesnym jest Early Texas. Oprócz znanego już u nas owsa Duppauskiego, jest nowy szwedzki z oryginalnego nasienia i belgijski de Salins; galicyjski górski owies przedstawia się wcale nie zachęcająco do uprawy.

Kartofli wystawionych jest 48 gatunków. Francuskie gatunki nie przedstawiają wielkiej wartości, gdy trzy nowe pana Cymbal z Frömsdorf zdają się być bardzo dobre. Z dawniejszych najlepsze do późnego jedzenia okazały się u p. Brunickiego Reichskanzlery, do wczesnego zaś Manitoby. Szczególne są sałatowe kartofle Zulu, odznaczające się ciemnopurpurową barwą swego mięsa. Jako bardzo obiecujące w ogóle dla naszych gruntów ciężkich, mają być gatunki wyhodowane przez p. Dołkowskiego, z których najwcześniejsze są: Topaz i Sulima; średnio-późny Piast miał w r. 1893 najwięcej skrobii.

W Oddziale tarnopolskim znajdują się tylko ziarna. P. Michał Garapich z Cebrowa nadesłał jęczmień „Hudikswald", zdaje się szwedzkiego pochodzenia, pszenicę francuską i „Angielkę" z ziarnem grubem i nieco pstrem; nie mogliśmy sprawdzić, czy ta ostatnia nie należy do gatunku Triticum turgidum, którego odmiany nie bardzo w naszym klimacie bywają pewne, a często dają wogóle ziarno nierównej wielkości.

P. Jacek Kieszkowski z Łuki małej nadesłał oprócz zbóż bardzo ładny groch „Victoria"; między produktami p. J. Vivien odznacza się ładne żyto Alandskie (Allantkorn), banatka, tymotka i koniczyna biały. Od p. T. Fedorowicza z Klebanówki pszenica, od p. Wł. Fedorowicza z Toustego pszenica gółka i banatka, z Okna zaś Donka odznaczają się pięknem ziarnem. Od p. Oskara Bonkowicz-Sittauera zauważaliśmy pszenicę „Hors concours", która jednak nie jest wcale nadzwyczajną, ale zato bardzo piękny jest jęczmień Imperial i żyto trzcinowe.

W wystawie Oddziału brzeżańsko-podhajeckiego uczęstniczy więcej wystawców, którzy również różne zboża (jeden i kartofle) nadesłali. Z celniejszych produktów zauważaliśmy następujące:

P. Kazimierz Traczewski z Hinowic: bardzo piękna pszenica banatka i francuska (nieco pstra).

P. Kopestyński Józef z Potutorów: jęczmień czworak, żyto alpejskie.

P. Krzyżanowski Michał z Brzeżan: jęczmień „Hereford" i jęczmień bezostny bośniacki i jara banatka, ziarno jak zwykłej banatki ale drobniejsze, bardzo zresztą piękna próbka.

P. Józef Bieliński z Wierzbowa: owies pod nazwą „Kanar", ale brunatno cieniowany.

P. Edmund Lityński z Litwinowa: owies szkocki, pszenica Donka i pszenica kosmata.

P. Juliusz Gołębski ze Sławentyna: jęczmień Chevalier i jęczmień hanacki, dwie ładne pszenice „Helenka" i „Victoria".

P. Władysław Gołębski z Krasnolesia: Pszenica kostromka bardzo piękna biała, zielone grochy, pszenica Victoria, pszenica jara Champion, owies Anderbecker i Columbus; kartofle Blaue Riesen, duże fioletowe.

ISTOTA I OBLICZANIE CZYSTEGO DOCHODU
w gospodarstwie wiejskiem.

Napisał Karol Filipowicz.

II.

Mając na względzie wypowiedziane w poprzednim artykule uwagi, odnoszące się do istoty czystego dochodu i jego części składowych, nie trudno w każdym wypadku dochód ten ocenić czyli obliczyć w pieniądzach, oraz rozdzielić go pomiędzy trzy czynniki produkcyi, tj. ziemię, kapitał i pracę gospodarza.

Sposób wykonania tego obrachunku najlepiej wykaże się na następującym przykładzie:

Przypuśćmy, że w danem gospodarstwie wartość ziemi wraz z melioracyami nieamortyzującemi się, a przeto nie podlegającemi oddzielnemu ocenieniu (np. irrygacye) wynosi . . . . 100 000 zł.

Wartość melioracyj amortyzujących się (np. drenowania)	10 000 „
Wartość budynków gospodarskich . .	15 000 „
Wartość inwentarza martwego . . .	8 000 „
Wartość inwentarza żywego . . .	12 000 „
Ilość gotówki przeznaczonej na bieżące potrzeby gospodarstwa (kapitał obiegowy)	5 000 „
Razem wartość wszystkich części składowych majątku	150 000 zł.

Dochód ogólny (brutto) w danym roku wynosił:

a) z dochodów suchych v. stałych . .	1 000 zł.
b) ze sprzedaży produktów . . .	23 000 „
Razem dochód ogólny . .	24 000 zł.

Koszta produkcyi:

1. Na reparacye budynków, maszyn, sprzętów i narzędzi, oraz utrzymywanie w należytym stanie melioracyj . . 500 zł.

2. Stały wydatek roczny na fundusz amortyzacyjny budynków, melioracyj, maszyn itd. w odpowiednim stosunku do pierwiastkowej wartości tych kapitałów . . . 2 000 „
3. Dokupno inwentarza żywego w miejsce sztuk wybrakowanych . . . 1 500 „
4. Podatki wszelkiego rodzaju (prócz asekuracyi) *) . . . . . . 1 500 „
5. Wydatki na zakupno nasion, nawozów oraz wszelkich materyałów . . 2 500 „
6. Koszta robocizny i administracyi (oprócz ordynaryi i produktów spożytych przez czeladź, a wytwarzanych na miejscu) 8 000 „

Razem koszta produkcyi . . 16 000 „

Po odjęciu od powyższego dochodu ogólnego, wynoszącego . . . . 24 000 „
kosztów produkcyi w kwocie . . . 16 000 „
pozostały dochód czysty wyniesie . 8 000 zł.

Dochód ten rozdziela się na:

1. Rentę od ziemi (oszacowanej na 100 000 zł.) w stosunku 3% . . . 3 500 zł.
2. Dochód z kapitałów, a mianowicie:
   a) od wartości melioracyj (10 000 zł.) w stosunku 5% . . . . . 500 „
   b) od wartości budynków (15 000 zł.) w stosunku 6%, z której to cyfry 4½% liczymy na czysty procent, a 1½% na ryzyko . . . . . . 900 „
   c) od wartości inwentarza martwego (8 000 zł.) w stosunku 6% (4½% jako procent, a 1½% ryzyko . . . 480 „
   d) od wartości inwentarza żywego (12 000 zł.) w stosunku 7% (4½ + 2½) . 840 „
   e) od kapitałów obiegowych (gotówki w sumie 5 000 zł.) w stosunku 12% (w tem 4½% na procent, a 7½% na ryzyko) 600 „

   razem dochód z kapitału . . 3 320 zł.
3. Zysk czysty powstający z odjęcia od dochodu czystego wynoszącego . . 8 000 „
   renty gruntowej. . . . 3 500 zł.
   i dochodu z kapitałów . 3 320 „
   czyli razem . . 6 820 zł. 6 820 „
   któryto zysk czysty wyniesie przeto . 1 180 zł.

Ponieważ zaś w powyżej obliczonym dochodzie z kapitałów oraz w zysku czystym (stanowiącym wynagrodzenie pracy gospodarza), pewna część przypada na ryzyko, jakiemu ulegają kapitał i praca, przeto zarówno z dochodu od kapitałów jak i z zysku czystego odliczyć należy odpowiednie sumy na tylokrotnie wspomniany „fundusz rezerwowy“.

Sumy te składać się będą:

a) z procentów zaliczanych na ryzyko kapitału, a mianowicie:

1½% od 15 000 zł. (budynki) . . 225 zł.
1 „ „ „ 8 000 „ (inwentarz martwy) 120 „
2 „ „ „ 12 000 „ (inwentarz żywy) . 300 „
7 „ „ „ 5 000 „ (gotówka) . . 375 „
Razem . . . 1 020 zł.

b) z procentów zaliczanych na ryzyko pracy gospodarza, a potrącanych z zysku czystego w stosunku przynajmniej 8%, co wyniesie od 1 180 zł. . 94 zł. 40 ct.

Tym sposobem więc na pokrycie ryzyka przypadnie:
z dochodu od kapitałów . . 1 020 zł. — ct.
z zysku czystego . . . 94 „ 40 „
razem . 1 114 zł. 40 ct.

z której to sumy część odpowiednia służy na opłatę składek asekuracyjnych w instytucyach ubezpieczeń, reszta zaś składaną być powinna jako „fundusz rezerwowy“, zabezpieczający gospodarza od strat i niedoborów, przeciw którym w inny sposób ubezpieczyć się nie może.

Dochód zaś, którym właściciel bez uszczerbku gospodarstwa rozporządzać może na cele nie mające z tem ostatniem związku, składać się będzie według powyższego rachunku:

a) z renty gruntowej . . . 3 500 zł. — ct.
b) z dochodu od kapitałów (3 320 zł.) po potrąceniu ryzyka (1 020 zł.) . . 2 300 „ — „
c) z zysku czystego czyli wynagrodzenia za pracę (1 180 zł.) po potrąceniu ryzyka (94 zł. 40 ct.) . . . . 1 085 „ 60 „
razem . 6 885 zł. 60 ct.

Wprawdzie zdawaćby się mogło, że przy takiem obliczaniu czystego dochodu okazuje się on zbyt niskim stosunkowo do ogólnej wartości majątku, gdyż ostatnie 6 885 zł. 60 ct. w stosunku do 150 000 zł. przedstawiających wartość wszystkich części składowych wziętego za przykład gospodarstwa, stanowi niespełna 4·6%. Jeżeli wszakże rozbierając poszczególne pozycye tego rachunku, zwrócimy uwagę, iż ⅔ wartości całego majątku stanowi tu szacunek ziemi, która nietylko przynosi rentę, lecz nadto wzrasta w wartości z biegiem czasu, a wzrost ten przyjmiemy tylko na 1—2% (średnio 1½%) rocznie, to się okaże, że dochód czysty z gospodarstwa uważać właściwie należy za summę owych 6 885 zł. 60 ct., oraz 1 500 zł. (stanowiących 1½% od 100 000 zł. wartości ziemi), wynoszącą razem 8 385 zł. 60 ct., a przeto stanowiącą — w stosunku do 150 000 zł.

---

*) Składki asekuracyjne, opłacane instytucyom ubezpieczeń, zaliczają zazwyczaj w praktyce do kosztów produkcyi i umieszczają w rubryce podatków. Z uwagi jednak na to, co powiedzianem było w poprzednim artykule o „ryzyku“, jakiemu ulegają różne formy kapitałów w gospodarstwie i o konieczności odkładania z dochodów odsetek na pokrycie owego ryzyka, niema właściwie powodu odróżniania tu opłaty asekuracyjnej, wnoszonej do Towarzystwa ubezpieczeń od owej cząstki dochodów, składanej na „fundusz rezerwowy“ dla tych kapitałów, które gospodarz sam sobie musi w taki sposób ubezpieczać. Dopiero więc od dochodu czystego odliczamy tu razem odpowiednią kwotę na cały ten roczny wydatek asekuracyjny od wszystkich form kapitałów (a nawet od pracy), który w części składa się do Towarzystw ubezpieczeń, w części do własnej kasy gospodarza, na wzmiankowany „fundusz rezerwowy“.

ogólnej wartości majątku — przeszło $5^{1}/_{2}{}^{0}/_{0}$, przy zupełnem zabezpieczeniu od możliwych strat i niedoborów.

Ponieważ w każdem przedsiębiorstwie czynniki produkcyi przejawiające się w niem pod różnemi postaciami, dostarczane są najczęściej nie przez samego tylko przedsiębiorcę, lecz nadto przez pewną większą lub mniejszą liczbę osób, z których każda ma słuszne prawo do takiej części czystego dochodu, jaka przypada na udział czynnika wniesionego przez nią do produkcyi, przeto występuje tu jeszcze ważna kwestya zasad, na których opierać się winien podział dochodów w stosunku do siły, z jaką ziemia (przyroda), kapitał i praca współdziałają w przedsiębiorstwie.

Już w poprzednim artykule mieliśmy sposobność zaznaczyć, że użycie przez gospodarza w celach produkcyjnych pracy fizycznej i umysłowej robotników i oficyalistów płatnych, pociąga za sobą koszta czyli wymaga z jego strony użycia odpowiedniej ilości kapitałów, za które gospodarz kupuje niejako skutki tej pracy na własne ryzyko. Na tej zasadzie kapitały użyte na płace robotników i oficyalistów zaliczyliśmy do kosztów produkcyi, dochód zaś przypadający na udział tej pracy, jako zastąpionej ze strony gospodarza kapitałem, przechodzi tem samem na dochód z kapitałów.

W ten sposób nie troszcząc się już przy dalszym rozbiorze wszystkich składowych części dochodu czystego o udział w nim pracy robotników i oficyalistów, znaleźliśmy nareszcie w zysku czystym samo tylko wynagrodzenie osobistej pracy gospodarza, jako kierownika w produkcyi, wraz z ryzykiem, jakiemu ta praca ulega.

Bywają wszakże wypadki i to nawet liczne, w których praca ręczna i umysłowa w produkcyi rolniczej nie jest wykonywaną przez płatnych robotników i oficyalistów, a przeto nie może być zaliczaną jako wydatek kapitału, do kosztów produkcyi. Zdarza się to mianowicie w gospodarstwach małych, gdzie właściciel (wraz z swą rodziną) jest zarazem jedynym zarządcą i robotnikiem na swoim zagonie. W takich razach więc rozbiór dochodów z produkcyi przedstawić nam musi wyniki znacznie różne od poprzednich i rzuci pełniejsze światło na zasadę podziału owych dochodów.

Różnicę spostrzeżemy tu najprzód w zmienionem obliczaniu kosztów produkcyi, w których nie znajdziemy już teraz „kosztów robocizny i administracyi“. Natomiast „zysk czysty“ czyli dochód z pracy złożony będzie z dwóch części: pierwszej, przypadającej na udział pracy umysłowej w gospodarstwie, wykonywanej przez organa administracyjne, drugiej — przypadającej na udział pracy ręcznej, wykonywanej przez robotników.

Wyniki każdego z tych dwóch rodzajów pracy, czyli odnośne dochody, ulegają pewnemu ryzyku. Wspomnieliśmy już o niem, mówiąc w poprzednim artykule o dochodzie z pracy osobistej gospodarza. Tamże, podając przykład robotnika uprawiającego rolę pod zasiew, wskazaliśmy ryzyko, na jakie narażonymi są wyniki pracy robotniczej. W przykładzie owym wprawdzie ryzyko przechodziło z pracy na kapitał, ponieważ skutki tej pracy zakupionymi były z góry przez gospodarza za pewną oznaczoną cenę, czyli zamienione na kapitał. Gdy jednak zamiana ta nie istnieje, czyli gdy robotnik korzysta w pełni i bezpośrednio z owoców swej pracy, ryzyko dotyka jego samego.

Toż samo odnosi się do pracy umysłowej w gospodarstwie, wykonywanej przez oficyalistów.

Jasnem więc jest, że każda z dwóch wyszczególnionych powyżej części „czystego dochodu“ składać się będzie: 1) z wynagrodzenia za pracę w odnośnym kierunku, 2) z wynagrodzenia za ryzyko właściwe tej pracy.

Ponieważ — jak powiedzieliśmy — osoby dostarczające poszczególnych czynników produkcyi do przedsiębiorstwa rolniczego winny mieć zapewnione wynagrodzenie w całkowitym dochodzie, przypadającym na udział dostarczanego przez każdą z nich czynnika, przeto lubo zazwyczaj gospodarz używający pracy robotników i oficyalistów płatnych, zakupuje na własne ryzyko wyniki tej pracy, (czyli przypadającą na nią część zysku czystego), nabywając przez to z jednej strony prawo do całkowitego zysku czystego, z drugiej zaś — przyjmując na siebie odpowiednie tej pracy ryzyko — nie dowodzi to jednak bynajmniej, aby takie zakupywanie całkowitego dochodu z pracy robotniczej było rzeczą słuszną.

Wprawdzie przy zastosowaniu zasady, że cały dochód z pracy należy się pracownikom, ryzyko właściwe pracy spadałoby całym swym ciężarem na robotników. Ciężar ten zaś mógłby niekiedy być nazbyt wielkim, a nawet niemożliwym do zniesienia dla tych, którzy żyją tylko z zarobku rąk własnych i żadnych nie posiadają zapasów. Zachodzi tu jednak pewna okoliczność, powodująca zwiększanie się tego ryzyka wówczas, gdy przedsiębiorca-gospodarz kupując pracę, przyjmuje takowe na siebie, a zmniejszanie się onego, gdy pozostawionem jest wraz z całkowitym dochodem pracy samym pracownikom.

Ryzyko to bowiem zależy nietylko od przypadkowych okoliczności (jak ryzyko właściwe kapitałom użytym w produkcyi), lecz przedewszystkiem od dobrej woli pracowników, którzy przez swą pilność lub niedbalstwo są w stanie podnosić lub obniżać w szerokich granicach dochód płynący z ich pracy, a przeto zwiększać lub zmniejszać skalę ryzyka, jakiemu ów dochód podlega. W razie więc, gdy robotnicy dochód przypadający na udział pracy w produkcyi, sami dla siebie w całości otrzymując, będą zainteresowani w jego powiększeniu, granice ryzyka właściwego pracy staną się dla nich znacznie mniejsze, niż dla przedsiębiorcy wówczas, gdy dochód ów sprzedadzą mu oni już z góry za pewną oznaczoną cenę.

Mimo to wszystko, jeżeli robotnik nie jest w stanie albo nie chce przyjąć na siebie tego ciężaru, w takim razie przedsiębiorca-gospodarz posiada zupełne prawo do części czystego zysku, służącej na pokrycie owego ryzyka, jeśli tylko cena, za którą zakupuje on wyniki pracy robotniczej, równa się rzeczywistej, przeciętnej wartości owych wyników.

Tak wszakże zazwyczaj nie jest. Płaca robotników nie odpowiada zwykle dochodowi, przypadającemu na udział ich pracy w produkcyi, gdyż — jak wiadomo — zależy od bezpośrednich wpływów zupełnie innej natury, a mianowicie od wzajemnego stosunku pomiędzy zaofiarowaniem rąk roboczych, a ich poszukiwaniem. Ponieważ zaś podaż jest tu zwykle spowodowaną naciskiem bezwzględniejszych potrzeb aniżeli popyt, przeto płaca robotnicza nie wyrównywa najczęściej należnemu pracy dochodowi, czyli że robotnik jest w pewnym stopniu pokrzywdzonym. Jedynie bowiem słuszną w tym względzie zasadą jest ta, że cały dochód z pracy należy się pracownikom.

Przyjmując za podstawę podział „czystego zysku“ (obliczonego bez pomieszczenia w kosztach produkcyi wynagrodzenia robotników i oficyalistów) pomiędzy wszystkie osoby pracujące w gospodarstwie, napotyka się na niemałą trudność w oznaczeniu wysokości należnego każdej z nich udziału. Jedyną wskazówką, jaką pod tym względem posługiwać się można w praktyce, jest wysokość płacy pobieranej zazwyczaj przez oficyalistów i robotników, ale tylko jako stosunkowa miara, według której oznacza się i udział odnośnego pracownika w „czystym zysku“.

Przy normowaniu w taki sposób owego udziału zgoła obojętną jest rzeczą, czy płacę samą wliczymy do kosztów produkcyi, a następnie wyrachowany na zwykłych zasadach cały zysk czysty rozdzielimy jako „tantyemę“ pomiędzy wszystkich pracowników (łącznie z głównym administratorem, którym najczęściej jest sam właściciel majątku) w stosunku do pobieranej przez każdego z nich płacy, czy też, nie wliczając płacy robotników i organów administracyjnych do kosztów produkcyi — zysk czysty (zwiększony tym sposobem o całą tę ilość), rozdzielimy pomiędzy pracowników w stosunku do cyfr, wyrażających płacę w powszechnem użyciu będącą.

Nareszcie udział w wynagrodzeniu za pracę głównego kierownika w gospodarstwie, którym najczęściej bywa sam właściciel majątku, musi być w takim razie oznaczony na podstawie płacy, jakąby trzeba obcemu administratorowi, mogącemu zastąpić w zupełności właściciela.

Krytyczny pogląd na nasze gospodarstwa wiejskie.

(Referat p. H. Potworowskiego na Walnem Zgromadzeniu Oddziału stanisławowsko-bohorodczańskiego d. 24. kwietnia 1894 r.*)

W produkcyi gospodarstwa rolnego w naszych czasach, 3 czynniki nam są konieczne, a mianowicie rola — praca — i kapitał. Trzy te czynniki wzajemnie się uzupełniają i biorąc na uwagę poszczególne poniżej bliżej określone wypadki, to jeden, to drugi, to wreszcie trzeci czynnik produkcyi rolnej najważniejszą gra rolę! Od lat kilku w Galicyi rola i praca podrożała — pieniądz stał się tańszym — a raczej od tego trzeba mi było zacząć, że pieniądz stał się tańszym, skutkiem czego rola podrożała — a znów skutkiem podrożenia roli nastała konieczność w niektórych wypadkach intenzywniejszego gospodarstwa — tem samem większe zapotrzebowanie rąk ludzkich — co znów pociągnęło za sobą podrożenie pracy. Ekonomia społeczna, to może najrealniejsza (*sit venia expressioni*) z nauk wszystkich ścisłych i to naturalną rzeczą, boć całych wywodów swoich naukowych nie opiera na rzeczach jakichś oderwanych, lub hipotezach, lecz opiera je na rzeczywistych faktach z historyi znanego nam historycznie świata zaczerpniętych.

To też biegu nowo kształtujących się stosunków społeczno-ekonomicznych nic powstrzymać nie jest w stanie — mogą wprawdzie przyjść chwile zastoju, ale będą to tylko etapy, w których skutkiem chwilowych politycznych jakich kataklizmów rozwój gospodarstwa będzie wstrzymanym — cofniętym nigdy! Jesteśmy więc dzisiaj na przełomie.

Dobrze więc rozważyć nam trzeba, czy system naszego gospodarstwa wiejskiego we wszystkich poszczególnych wypadkach zatrzymanym być może, czy też i w jakich kierunkach zmienić go potrzeba, ażeby odpowiedział zmieniającym się stosunkom.

Z powodu tego, że ziemia coraz droższa, a tem samem wyższy dochód z morga wygospodarować trzeba, gospodarstwa nasze na wschodzie z przeważnie ekstenzywnych, jakie dotychczas były, mają dążność ku intenzywności, ażeby za pomocą tejże wydobyć większy dochód z roli. Nie zapominajmy jednakże, że niema nic łatwiejszego pod słońcem, jak przejście z ekstenzywnego gospodarstwa w intenzywne — trochę znajomości swego fachu, trochę pieniędzy, a dzisiaj na tani kredyt dostać ich można, a mamy od razu w polu płodozmiany, a takie łatwe dzisiaj przejście, boć od czegoż sztuczne nawozy, stajnie dla zarodowej obory staną w ciągu jednego lata, oborę za pomocą naszego Komitetu i aż dwóch inspektorów chowu bydła, łatwo sobie skompletować — i mamy odrazu gospodarstwo intenzywne, a w ślad zatem dochód brutto znacznie większy — wątpię jednak, czy zawsze dochód netto — i tem się chwilowo pocieszamy. Ale przychodzi wkrótce moment, że się zastanowić musimy, czemu tego dochodu netto niema i wtedy może chcielibyśmy się cofnąć o kilka lat wstecz i znów w ekstenzywne przejść gospodarstwo. Niestety! wtedy dopiero przychodzi nam świadomość, że tak jak rzeki nieuregulowanej nic w biegu powstrzymać nie może, tak samo i nam się już cofnąć nie wolno i wtedy wpadamy w otchłań coraz bardziej wikłających się interesów pieniężnych, aż pod ciężarem ich upada nasze gospodarstwo, a zatem i my sami materyalnie upaść musimy. Żywym przykładem tego co mówię niech nam będzie W. ks. Poznańskie, gdzie gospodarstwa *ogólnie intenzywnie* prowadzone, nie doprowadziły do spodziewanego rezultatu, a sam znając tamtejsze stosunki, miałem sobie za obowiązek w najbliżej mnie jako gospodarza obchodzącem kółku przed nie-

*) Podany w skróceniu., w obszerniejszej broszurze wydany jest do nabycia w księgarni Doboszyńskiego w Stanisławowie.

jednem ostrzedz i wnioski, może dla nas w najbliższej przyszłości przydatne wyciągnąć.

Kiedy przed laty dwudziestu kilku W. ks. Poznańskie po 2 zwycięzkich wojnach Prus, wciągnięte było siłą wypadków w wir gospodarstwa społecznego, wielkiego od razu cesarstwa niemieckiego, wyglądało zewnętrznie „*mutatis mutandis*“ — jak dzisiaj Galicya, a w każdym razie znaczniejsza jej część.

Gospodarstwo rolne ekstenzywnie prowadzone na folwarkach mniej więcej 600—800 morgów naszych (1200—1600 m. pr.), 2—3-letnie pastwiska po koniczynach przeznaczone dla cienkowełnistych owiec, u zamożniejszych i lubowników chów koni, który nieźle się opłacał skutkiem znacznego ciągle zapotrzebowania armii pruskiej; budynki skromne, po większej części słomą kryte. Z napływem pieniędzy z Francyi, tym prawdziwym pod względem ekonomicznym darem Danaów dla Niemiec, pieniądz potaniał, kredyt i hipoteczny i osobisty stał się od razu bardzo ułatwionym — cena ziemi prawie się zdwoiła. Ale nie dla tego cena ziemi podskoczyła w górę, że skutkiem szczęśliwych konjunktur dochód z morga się podniósł, bo w takim razie byłaby to rzecz zupełnie naturalna, lecz dlatego, że było jej większe zapotrzebowanie, niż podaż. Kapitaliści i spekulanci nie mogąc się od razu z niższym znacznie procentem od kapitału ruchomego pogodzić, uznali za stosowne lokować swoje zasoby pieniężne w kapitale nieruchomym, który im dawał na razie wyższy procent, a przedstawiał mniejsze ryzyko jak kapitał ruchomy.

Analogiczny stan rzeczy mamy dzisiaj w Galicyi. Sześćdziesiąt milionów propinacyjnych, przymusowa emigracya Izraelitów z zabranych prowincyj są dzisiaj jedynie powodem, według mego zdania, zupełnie nieodpowiednio wysokich cen majątków *wyłącznie na produkcyi gospodarstwa rolnego* opartych. Dałby Pan Bóg, żeby to się katastrofą dla nas nie skończyło.

Lecz wróćmy tymczasem do stosunków w Poznańskiem. Na podstawie tych iluzorycznie wysokich cen ziemi, zaczęły się transakcye majątkowe także w rodzinach. I zapomniano wtedy o jednej rzeczy, że produkcya rolna może dać jedynie pewną rentę w stosunku do jakości gleby, położenia pod względem komunikacyjnym itp., wyższą albo niższą, ale ażeby z niej dochody jednowioskowy właściciel mógł kapitalizować, ażeby niemi pewien kapitał na termin spłacić przy dzisiejszych konjunkturach handlowych, które nie były inne w księstwie temu lat dwadzieścia kilka, jest rzeczą niemożebną i tak w teoryi ekonomii, jakoteż w praktyce rzeczą niepraktykowaną. To też smutny stan materyalny gospodarzy wielkopolskich w znaczniejszej części w działach familijnych znaleźć można.

Powołuję się w tej mierze na znanego ekonomistę naszego, p. Milewskiego, który w jednej ze swych rozpraw powiada:

„Podział idealny. Normowanie t. zw. równych działów dla współspadkobierców w razie objęcia dziedzictwa przez jednego, jest przedewszystkiem niesprawiedliwem, a to przez to, że nie dziedziczący otrzymują swe wierzytelności na pierwszej hipotece, obejmujący na ostatniej, oni ani majątkiem ani dochodami nie odpowiadają za straty gospodarcze bez winy obejmującego na objętem gospodarstwie wynikłe, obejmujący zaś i dochodem i majątkiem swym za cały ich dochód i majątek odpowiadać musi, on ponosi całe ryzyko gospodarcze, wszystkie dodatkowe koszta gospodarstwa; oni mają dochód bez pracy, on na swój jak i ich pracować musi, a z winy błędnej podstawy normowania działów, ma często tylko pracę bez dochodów. Normowanie t. zw. równych działów na podstawie ceny ziemi jest wprost niesprawiedliwem, krzywdzącem dla obejmującego, krzywdzącem i dla rolnictwa.

Rozwój gospodarczy domaga się intenzywnej uprawy, nakładów, na to potrzeba kapitału, którego brak należy kredytem zastąpić; przy wadliwej i niedostatecznej organizacyi osobistego kredytu dla rolników, mogą oni o potrzebny kapitał postarać się racyonalnie tylko przez amortyzujący się kredyt hipoteczny, a drogę tę wyjścia zamyka system równych działów, obciążając niemi hipotekę już przy pierwszym podziale wysoko, przy dalszych zaś zwykle powyżej granicy, do której instytucye kredytu realnego udzielają.

Wytworzona w ten sposób niemożność podjęcia należytych reform gospodarczych, powiększenia przychodu z ziemi, powolność amortyzacyi i z nią w związku będący peryodyczny wzrost zadłużenia skutkiem działów, muszą w ciągu kilku pokoleń do wywłaszczenia dziedzica prowadzić, muszą wstrzymywać rozwój produkcyi, peryodycznie pogarszać ją nawet na każdej wsi w epoce upadku właściciela. Złe skutki każdego takiego upadku sięgają i po za granicę dotkniętej wsi, bo niezbędnym warunkiem postępu gospodarczego włościan, jest dobre prowadzenie gospodarstwa na dworskich obszarach. Tak więc idealny podział spadku w myśl zasady t. zw. równych działów jest faktycznie niesprawiedliwym, a doprowadzając jednego dziedzica po drugim do upadku, jedną wieś po drugiej do sprzedaży, staje się szkodliwym pod względem gospodarczym, niebezpiecznym pod względem socyalnym i politycznym“.

(C. d. n.)

Nowa fabryka cukru w Galicyi.

Z Rzeszowa doniesiono nam, że w dniu 22. sierpnia odbyło się tam pod przewodnictwem Franciszka hr. Mycielskiego Zgromadzenie 43 akcyonaryuszów, reprezentujących 800 000 zł. kapitału, którzy podpisali akt notaryalny spółki akcyjnej dla wyrobu cukru surowego pod firmą „Galicyjskie akcyjne Towarzystwo przemysłu cukrowniczego w Przeworsku“ i postanowiono założyć fabrykę w Przeworsku na gruncie do ordynacyi Przeworskiej należącym tuż przy kolei z planem dziennego przerobienia do 7 000 cent. metr. buraków.

Zgromadzenie to wybrało radę nadzorczą, w której skład wchodzą: Andrzej ks. Lubomirski (prezes), Józef Grabski, właściciel dóbr z Poznańskiego (zastępca prezesa)

Adam Fedorowicz, Witold ks. Czartoryski i Stanisław hr. Stadnicki.

Następnie wybrano zarząd, w którego skład wchodzą: Józef Walżyk, dyrektor cukrowni w Kruszwicy (prezes), Wacław Oborski, Jan hr. Mycielski i Leon Grabski, dyrektor i współwłaściciel cukrowni w Gnieznie.

Witamy fakt ten z radością jako dowód dźwignięcia się do pracy obszerniejszej w kierunku przemysłowym i mamy nadzieję, że wzmożeniem się fabrykacyi cukru w kraju, w którym z fabryką w Przeworsku dopiero będzie trzy, a wobec krajowej konsumcyi cukru jest jeszcze miejsce przynajmniej na dalsze trzy i jedną rafineryę, dotychczasowemu ubóstwu w kraju w znacznej mierze się zapobieży, bo fabryki cukru nietylko dadzą plantatorom podwyższenie dochodów z roli, ale dadzą zarobek wielkiej liczbie rąk i sute oprocentowanie kapitału na budowę fabryk użytego.

Tu zaznaczamy jeszcze, że w skład założycieli i zarządu weszło trzech członków z księstwa Poznańskiego, którzy z doświadczenia znają korzyści, jakie fabrykacya cukru krajowi przynosi i dla tego nie wahali się przystąpić ze swymi kapitałami i pracą u nas, gdzie tak bardzo brak zaufania do przedsiębiorstw przemysłowych się zakorzenił. Fakt przystąpienia takich sił do kierownictwa przedsiębiorstwa tego, budzi tem większą ufność w powodzenie, ile że Panowie ci cieszą się jaknajlepszymi rezultatami fabryk, któremi w księstwie Poznańskiem zawiadują.

Z naszej strony życzymy nowej fabryce cukru w Przeworsku jaknajlepszego powodzenia, aby się stała przykładem zachęcającym do rychłego dalszego rozwoju cukrownictwa w naszym kraju. *K. M.*

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Jesienny jarmark na konie w Krakowie. Magistrat stoł. król. miasta Krakowa ogłasza, że w dniu 23. września 1894 rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 25. września 1894 (we wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble“.

OGŁOSZENIE KONKURSU.

Komitet c. k. Towarzystwa gosp. gal. ogłasza niniejszem konkurs na dwa stypendya dla słuchaczy Wydziału leśnego c. k. szkoły głównej ziemiańskiej we Wiedniu każde po 400 zł. rocznie, tudzież po 50 zł. na koszta podróży tam i napowrót, a to z funduszu subwencyjnego c. k. Ministerstwa rolnictwa.

Ubiegający się o powyższe stypendya winni:

1. Przedłożyć świadectwo egzaminu dojrzałości, otrzymane w gimnazyum lub szkole realnej.

2. Dołączyć świadectwo moralności, świadectwo ubóstwa i świadectwo odbytej jednorocznej praktyki lasowej.

3. Zobowiązać się formalną deklaracyą, że po ukończeniu nauk wstąpią do państwowej służby lasowej.

4. Stypendyum udziela się na lat dwa, ewentualnie na lat trzy, tj. na rok szkolny 1894/95 i 1895/96 ewentualnie i na rok 1896/97. Ukończeni uczniowie krajowej szkoły lasowej mają przed innymi kandydatami pierwszeństwo, otrzymają jednak stypendyum tylko na lat dwa.

5. Stypendyści będą obowiązani robić nietylko kollokwia w każdem półroczu i wykazywać się z nich Komitetowi, ale nadto złożyć oba egzamina państwowe teoretycznie w myśl odnośnego rozporządzenia c. k. Ministerstwa oświaty i rolnictwa z dnia 6. grudnia 1881, w czasie tamże przepisanym (Dz. u. p. z r. 1882 Nr. 1.).

6. Wypłata stypendyum nastąpi w 10 ratach miesięcznych z góry po 40 zł. z kasy c. k. Ministerstwa rolnictwa we Wiedniu za kwitem stosownie ostemplowanym a przez rektora szkoły głównej potwierdzonym. Oprócz tego otrzyma każdy stypendysta na koszta podróży przy wyjeździe 25 zł. i tyleż przy powrocie.

7. Ponieważ wykłady odbywają się w języku niemieckim, zwraca się uwagę kompetentów na potrzebę gruntownej znajomości tego języka tak w mowie jak w piśmie.

Odnośne podania, należycie udokumentowane należy nadesłać (franco) do Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic. (ul. Słowackiego l. 8.) we Lwowie najdalej do końca września b. r.

Lwów dnia 3. września 1894.

Z Komitetu c. k. galic. Towarzystwa gosp.

Wiceprezes: *St. Brykczyński.* Sekretarz: *F. Skrochowski.*

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki.* Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarz. Franciszka Katnera.